№ 47. Sobota dnia 29 Maja (10 Czerwca) 1899 roku. Rok XVI.

PRZEDPŁATA:

W Radomiu: bez odnoszenia rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, kwartalnie rb. 1.

Pocztą rocznie: rb. 5. półrocznie rb. 2 kop. 50. kwartalnie rb. 1 kop. 25.

Rękopisy bez zastrzeżeń nie zwracają się.

Gazeta Radomska

wychodzi w Środy i Soboty.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-ej rano do 4-ej po południu.

Adres Redakcji i Administracji: ul. Lubelska, dom W-go Grodzickiego Nr. 136.

OGŁOSZENIA:

Na I-ej stronie za wiersz garmontowy lub jego miejsce 40 kopiejek.

Nekrologi, Reklamy, Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 15 kop.

Ogłoszenia zwyczajne: pierwszy raz 8 kop., następne po 5 kop. za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Budowa kościoła.

We wtorek o godzinie 6-ej po południu spuszczono pierwsze głazy pod fundamenta nowego kościoła. Nie było żadnej uroczystości, bo J. E. Biskup Sandomierski przyrzekł sam poświęcić założenie kamienia węgielnego, co odbędzie się podług programu i z całą uroczystością, jakiej wymaga tak ważne dzieło.

Przeszło dwudziestu mularzy z Białaczewa, znani jako biegli w robotach kamiennych, układają głazy, szpary ubijają drobnym tłuczonym kamieniem, co wszystko zalane cementem stworzy silny i trwały fundament.

Teraz dopiero naocznie przekonać się można, jak dzielną usługę oddali i oddają ciągle włościanie z parafji, zwożąc granitowe głazy ze swoich pól, ofiarowane lub zakupowane na fundamenta, — żadna cegła nie może iść w porównanie z tak świetnym materjałem budowlanym. Dzięki wam parafjanie! Dwory na współkę z wami dają swoje fornalki —nie ustawajcie w pracy i teraz póki czas wolny zwoźcie dalej granity!

Na Koziej górze zakupiono przeszło dwieście fur—z tamtąd najbliżej Wacyn, Zamłynie, Klwatka, Żakowice. Były gubernator radomski Anuczyn, proszony przez sędziego Lubońskiego, odpisał, że z chęcią daje kamienie ze swego majątku Mąkowca, wieś ta najbliżej Glinic, Malczewa, Sołtykowa i Prendocinka,—zresztą zkąd i kto może i jakie chce kamienie zwozić, bo z placu ubywa szybko pod umiejętną pracą mularzy białaczewskich. *W. S.*

Nienormalne stosunki.

W ostatnich czasach, z istotną szkodą dla dobra sprawy, zauważyć się daje nienormalny stosunek pewnego odłamu mieszkańców miasta do działań miejscowego Towarzystwa dobroczynności.

Wprowadzony w roku ubiegłym nowy porządek wydawania wsparć, wykluczający możność dopuszczania się nadużyć i wyzysku ze strony ubogich, nie podoba się tym ostatnim. Chcieliby oni otrzymywać zasiłki i od siostry miłosierdzia i od rady Towarzystwa bezpośrednio. Ponieważ zaś nowy porządek nie dopuszcza tego, a siostra miłosierdzia nie udzieli grosza takiemu ubogiemu, który może pracować lub ma dostateczne środki, przeto ubodzy opowiadają niebywałe rzeczy o bezwzględnem jakoby postępowania sióstr miłosierdzia i zarządu Towarzystwa, aby tym sposobem wyłudzić grosz od osób, czułych na niedolę ludzką. Publiczność, a przynajmniej pewen jej odłam, bezkrytycznie przyjmuje te gadaniny za dobrą monetę i wysnuwa z nich niekorzystne wnioski o działalności Towarzystwa, nie bacząc na to, że w danym razie z dwóch stron jedna tylko, mianowicie ubodzy, są stroną zainteresowaną. Oni bowiem pragnęliby jaknajwięcej eksploatować fundusze Towarzystwa, drugiej zaś stronie — zarządowi Towarzystwa—wcale nie zależy na robieniu oszczędności, chce on tylko wspierać prawdziwie biednych, a nie protegować próżniactwa i wyzysku.

Z ogólnej więc zasady należałoby więcej ufać i wierzyć stronie niezainteresowanej, a gadaniny ubogich poddawać krytyce i u źródła sprawdzać. Tymczasem dzieje się wprost przeciwnie, na dowód czego przytoczyć można fakt następujący:

Przed niedawnym czasem zamieszkała w Radomiu niejaka Las..., stała mieszkanka m. Będzina. Trudniła się ona szyciem bielizny, a starsza córka w tem jej pomagała. W skutek jednak choroby, a następnie i śmierci córki Las... znalazła się w krytycznem położeniu. Nie miała ona prawa żądać pomocy od tutejszego Towarzystwa, gdyż na zasadzie § 1 Ustawy tegoż Towarzystwa, ma ono na celu wspierać tylko stałych mieszkańców miasta. Mimo to jednak, siostra miłosierdzia, dowiedziawszy się o jej położeniu, wydzielała jej perjodycznie drobne wsparcia pieniężne. Tym sposobem Las... w ciągu sześciu tygodni (od początku kwietnia do połowy maja) otrzymała tytułem wsparcia 15 rb., 11 kp. z rąk siostry miłosierdzia i 4 rb., za pośrednictwem p. A. Sobeckiego, członka rady t. j. więcej, aniżeli szwaczka w ciągu oznaczonego czasu zapracować jest w stanie. Zdawałoby się, że Las .. powinna była tylko wdzięczność zachować dla Towarzystwa dobr., a ona tymczasem ujawniła wprost przeciwne uczucie: Ponieważ siostra miłosierdzia odmówiła jej dalszego wsparcia z tego powodu, że po śmierci córki, mogła się zajmować pracą i zarabiać na swe utrzymanie, przeto Las... wniosła do rady Tow. podanie pismienne (poświadczone co do stanu ubóstwa przez dwóch członków Towarzystwa), o przyznanie jej wsparcia pieniężnego. Prezes rady, stosownie do uchwały ogólnego zebrania członków Tow.. prośbę powyższą przesłał starszej siostrze miłosierdzia do jej uznania. Ta ostatnia, z pobudek wyżej przytoczonych i tym razem odmówiła jej wsparcia. Wtedy Las... podniosła straszną wrzawę i skargi na siostrę miłosierdzia i cały zarząd Tow. Ze skargami temi zwróciła się do osób, które, jak się okazało, były przez nią eksploatowane, niezależnie od Towarzystwa dobroczynności. Osoby te bardzo wzięły do serca żale Las... i zgorszone nieludzkiem postępowaniem sióstr miłosierdzia i całego zarządu Tow., zagroziły wykreśleniem się z listy członków tegoż, a jedna z tych osób uznała za możliwe sprowadzić Las... do mieszkania jednego z członków rady dla naocznej konfrontacji i wypowiedzenia mu w oczy jak to nie poludzku obeszło się z nią Towarzystwo dobroczynności! O ileżby właściwszą było rzeczą, gdyby ta miłosierna osoba, zamiast stawiania zarządu Tow. w stan oskarżenia, zwróciła się do siostry miłosierdzia i sprawdziła, o ile gadanina Las... ma słuszność za sobą.

Na całym świecie, gdzie tylko istnieją siostry miłosierdzia, one to załatwiają sprawy dobroczynności z wielką chlubą dla swego stanu i pożytkiem dla cierpiącej ludzkości. Wszędzie są otoczone jaknajwiększą czcią, wszędzie cieszą się bezgranicznem zaufaniem i zaufania tego nigdy i nigdzie nie zdradziły. W jednym tylko Radomiu, nieznoszącym widocznie czystej prawdy, na podstawie jawnie fałszywych opowiadań żebraków, rozmaici panowie i rozmaite panie pozwalają sobie wygłaszać odmienne opinje.

W całej tej sprawie już nieoburzającemi, lecz poprostu smiesznemi są owe odgróżki wykreślenia się z listy członków Towarzystwa. Ci panowie i te panie zapominają widocznie, że stojący na czele Towarzystwa są także jego członkami, że oni oprócz ofiary pieniężnej, niosą jeszcze w ofierze ciężką pracę i troskę dla dobra instytucji i że dla nich najobojętniejszą w świecie jest rzeczą, czy pan Iks lub Igrek jest, lub nie jest członkiem Towarzystwa. Służą oni sprawie dla idei, a nie dla Iksów i Igreków.

Wreszcie, jeżeli stojący na czele Towarzystwa źle spełniają obowiązki swoje, to należy ich usunąć i wybrać innych, albo też postawić swoją kandydaturę i pokazać, jak to się powinno prowadzić sprawy dobroczynności publicznej. Wykreślać się zaś z listy członków nie ma najmniejszej zasady, a odgrażać się wykreśleniem, to tylko wzbudzać ironiczny uśmiech na ustach tych, pod adresem których wypowiada się owe odgróżki.

A oto drugi fakt nienormalnego stosunku pewnego odłamu mieszkańców miasta do zarządzeń Towarzystwa dobroczynności. Przed rokiem jeszcze powszechnie narzekano w Radomiu na gromady włóczęgów i żebraków, którzy niepokoili publiczność wszędzie: w domu, sklepie, na ulicy, w kościele i na każdym kroku. Rada Towarzystwa, otworzywszy w Radomiu dom pracy i przytułku, przedsięwzięła środki w celu usunięcia lub przynajmniej ograniczenia żebraniny; przedewszystkiem więc odezwą do publiczności upraszała wszystkich mieszkańców miasta, aby na przyszłość zaniechali udzielania jałmużny żebrakom zawodowym i jednocześnie odniosła się do władzy z prośbą o niedopuszczenie żebraniny środkami policyjnemi.

Rzecz niewątpliwa, że chcąc osiągnąć cel zamierzony, należało zakaz żebraniny rozciągnąć na wszystkie bez wyjątku miejsca, a więc należało zabronić żebrakom oblegać kościoły i cmentarze, gdyż w razie przeciwnym, jeżeli żebrakowi pozostawić swobodę żebrania przed kościołem choćby tylko raz do roku, to tym sposobem akceptuje się żebraninę w zasadzie i w konsekwencji należałoby dać mu możność żebrania przez rok cały, bo z czegoż on będzie żył w pozostałe dnie. Takich zaś ubogich, którzyby przez cały rok pracowali i tylko w jednym dniu wyciągali rękę po jałmużnę, takich ludzi, powtarzam znaleźć trudno.

Dokonawszy takich zarządzeń, wzamian za to Towarzystwo dobr. przyjęło na siebie obowiązek przyjęcia każdego miejscowego żebraka do domu przytułku i pracy. Zarządzenia te narazie odniosły swój skutek i żebracy znikli jakoś z ulic miasta, chociaż do domu przytułku i pracy zgłosiło się zaledwie kilku. Chcąc ich zmusić do korzystania z tych zakładów dobroczynnych, należało w dalszym ciągu prześladować zawodowych żebraków. Aliści wkrótce znaleźli się oponenci i krytycy z zasady, którzy powyższe zarządzenie Towarzystwa uznali za zamach na tradycję religijną. Przewrotność tych panów doszła do tego, że zakazaniu żebraniny nadali takie zabarwienie, w które sami napewno nie wierzą. Bo czyż można w dobrej wierze twierdzić, że tradycja uświęca i to, co jest złem i występnem?

W czasach dawniejszych, gdy społeczeństwa nie doszły jeszcze do dzisiejszego stopnia cywilizacji, gdy nie zdobyły się jeszcze na to, aby dla opuszczonych i biednych stworzyć domy przytułku, wtedy żebranina publiczna musiała być tolerowaną, bo inaczej kalecy i starcy niedołężni marliby z głodu. Z postępem jednak cywilizacji społeczeństwa przyszły do przekonania, że w inny sposób należy zaopiekować się tymi, którzy zmuszeni są korzystać z dobroczynności publicznej. Powstały więc przytułki dla starców i kalek, domy pracy, domy zarobkowe i t. p. zakłady.

Wobec istnienia podobnych zakładów, żebranina uliczna we wszystkich państwach cywilizowanych poczytana jest za przestępstwo. I w naszem prawodawstwie jest ona karaną na równi ze złodziejstwem. Skora więc żebranina, w dzisiejszych warunkach, jest przestępstwem, ta tradycja uświęcać jej nie może.

Jeżeli więc są na względzie uczucia religijne pobożnych, chrześcijańska zasada miłości bliźniego i obowiązek wspierania ubogich, to pobożni mają aż nadto dużo sposobności dawać upust tym uczuciom, składając Towarzystwu dobrocz. swe ofiary na utrzymanie ubogich w przytułkach.

No, ale krytycy i oponenci z zasady dopięli jednak swego. Mając takich patronów, żebracy nabrali otuchy i coraz śmielej oblegają kościoły i włóczą się po mieście. Publiczność widocznie obdarza ich jałmużną, skoro żebracy proceder swój uprawiają dalej, a tymczasem w domu przytułku i pracy, w obecnej chwili, jest 26 miejsc swobodnych. Zaproponować dzisiaj żebrakowi, aby się udał do pomienionego zakładu, to tylko narazić się na zuchwałą z jego strony odpowiedź.

Wobec takiego nienormalnego stosunku publiczności do działań Towarzystwa dobr. i paraliżowania jego zarządzeń, wszelkie najlepsze chęci i usiłowania w niwecz obrócić się muszą. I mimowoli przychodzą na myśl słowa, wyrzeczone trzydzieści kilka lat temu przez margrabiego Wielopolskiego: że „dla nas można niekiedy zrobić coś dobrego, ale *z nami nigdy*“, bo istotnie brak jedności w działaniu wszelkie dobre zaczątki zepsuć musi w samym zarodzie. *I. P.*

Radom i Okolice.

Na budowę nowego kościoła złożyli:

P. Korwin dukat w złocie.

Na odlew dzwonów złożyli:

Zdziś Skupiewski 3 monety srebrne, Wacław G. cztery przedmioty drobne metalowe i kilka monet zużytych, p. S. R. kilka sztuk trojaków miedzianych, p. K. B. kilka odłamków metalowych.

Dla biednych.

P. M. Herdin z powodu 20-tej rocznicy śmierci ojca swego, zamiast nabożeństwa załobnego, rb. 8 dla rozdania pomiędzy najgłodniejszych naszego miasta.

Z poczty.

Nowomianowany naczelnik poczty p. Michajłow przybył z Siedlec i objął swe obowiązki w tutejszym kantorze pocztowym.

W sprawie powiększenia szpitala św. Kazimierza.

Plan na budowę oficyny piętrowej przy szpitalu św. Kazimierza wykończony został przez budowniczego p. Lamparskiego. Kosztorys na budowę sporządzony został na sumę 10,800 rb. 18 kop. Budowa zaś dokonaną ma być sposobem gospodarczym, z funduszów oszczędnościowych wspomnianego szpitala.

Plan i kosztorys przesłane zostały do zatwierdzenia p. Ministra spraw wewnętrznych.

Listy zastawne.

Ministerjum skarbu pozwoliło wprowadzić na giełdę warszawską listy zastawne Towarzystwa kredytowego miejskiego w Radomiu.

Radomska spółka rolnicza.

Pierwsze zgromadzenie ogólne członków radomskiej spółki rolnej odbędzie się w dniu dzisiejszym o godzinie 5-tej po południu, w gmachu dyrekcji Towarzystwa kredyt. ziemskiego w Radomiu.

Znaczki dla psów.

Ponieważ bardzo wiele osób narzekało, że wykupione przez nich znaczki dla psów, zostały zagubione, magistrat tutejszy zamówił duplikaty tych znaczków i na żądanie wydawać ich będzie interesowanym, o ile udowodnią kwitem, że podatek był opłacony.

Pożar od pioruna.

W niedzielę, 4-go czerwca r. b., o godzinie 4-tej po południu we wsi Prjutinie, pod Radomiem przy szosie Warszawskiej, od pioruna spaliły się zabudowania włościańskie, należące do Antoniego Mizery, zaasekurowane na rb. 300. Prócz tego spaliło się materjału budowlanego, koniczyny i innej krestencji nieazaaekurowanej przeszło na sumę 200 rb.

Straszny wypadek.

W ubiegłą środę, o godzinie 11 i pół w nocy, gdy pociąg towarowy № 71 przejeżdżał 38-ą wiorstę na odnodze kolejowej Skarżysko-Koluszki, przez niezamknięty przejazd podążał wóz napełniony kilkoma pasażerami, powracającymi z Końskich. Nim maszynista Jarzyński spostrzegł chwilę krytyczną, było już zapóźno—w tej bowiem chwili pociąg rozbił furę, pozostawiając po sobie straszne zeszpecone trupy dwóch kobiet, oraz 2 pokaleczonych izraelitów. Konie szczęśliwym trafem wyszły cało. Powodem katastrofy był dróżnik, którego nie było na stanowisku.

Przestroga dla cyklistów.

W tych dniach, w jednym z cyklodromów warszawskich, cyklista zmęczony jazdą na rowerze, napił się zimnej wody sodowej. To nagłe oziębienie temperatury w organiźmie wywołało paraliż i śmierć nagłą. Zaznaczamy ten wypadek ku przestrodze naszych amatorów jazdy kołowej.

Wielki pażar.

Przed kilkoma dniami, z niewiadomej przyczyny, wszczął się pożar we wsi kościelnej Sadkowice, p. Iłżeckiego, który obrócił w perzynę 5 domów włościańskich i 120 zabudowań gospodarczych.

Straty pogorzelców ogromne: zgorzałe budynki były ubezpieczone we wzajemnem gubernjalnem ubezpieczeniu na sumę 20,200 rb. Powodem tak wielkiej klęski pogorzelowej—to ciasne zabudowanie się wsi i ogromny wiatr w czasie pożaru.

Ratunek nieśli sami włościanie, lecz w obec wicru miotającego płomieniami—byli bez silni.

Koncert w nowym parku miejskim.

W dniu jutrzejszym ma przybyć orkiestra konsystującego pułku w Kielcach i dać koncert w nowym ogrodzie.

Koncert w Sandomierzu.

W niedzielę, 18-go czerwca odbędzie się w Sandomierzu koncert tutejszego Towarzystwa śpiewaczego „Lutnia“, pod dyrekcją p. Tadeusza Joteyko, ze współudziałem znanej pianistki i nauczycielki muzyki p. Aliny Szenk-Przyłuskiej oraz amatorskiego kwartetu smyczkowego. Z członków „Lutni“ radomskiej przyjmie udział 35 osób chóru męzkiego.

Z koncertu tego, czysty dochód przeznaczony został na założenie ochronki w Sandomierzu dla dzieci najbiedniejszych. Program koncertu bardzo obfity, a że i cel szlachetny, nie wątpimy więc, że sandomierzanie złożą dowód, iż umieją korzystać ze sposobności złożenia ofiary na cel filantropijny, jeżeli o to w tak uprzejmy sposób są proszeni.

Z koncertu.

Stosownie do zapowiedzi, odbył się w czwartek koncert połączonych sił muzycznych Radomia, na benefis dyrektora p. T. Joteyki, cieszącego się widoczną sympatją radomian, skoro dość licznie zgromadzili się na koncercie, pomimo nie zbyt fortunnie wybranego czasu. Na program koncertu złożyły się lżejsze utwory Mendelssohna, Moniuszki, Wagnera, i mniej znanych autorów. Benefisant złożył dowody, że prócz umiejętnego kierowania orkiestrą i chórami, wiolonczela w jego ręku dać nam może kilka chwil bardzo miłych, choć nie uważamy za szczęśliwy wybór poloneza z opery „Hrabina“, którego mieliśmy sposobność, prawdopodobnie wszyscy, słyszeć płynącym z takiegoż instrumentu artystów europejskiej sławy. Jako kompozytor, p. Joteyko przedstawił się nam w „Poloneczie uroczystym“, którego wykonanie zdradzało niedostateczne przygotowanie do publicznego występu. Lutnia damska odśpiewała „Barkarolę“ Joteyki, a chór męzki kilka piosnek, z których piosenką „W górach“ dała nam poznać, iż przy pracy i dłuższem kształceniu się w śpiewie chóralnym, będzie mógł zająć należne stanowisko między lutnistami Królestwa. Chórowi damskiemu radzimy częściej odbywać lekcje zbiorowe, a szczególnie w towarzystwie chóru męzkiego. Wykonanie Sonetu Krymskiego, przy popieraniu jednych sił drugimi, a tych razem złączonych—orkiestrą, zmusiło nas do prośby o powtórzenie. Był to jeden dowód więcej, że te trzy towarzystwa oddzielne, zyskałyby więcej na połączeniu się w jedno kółko. W ogóle orkiestra amatorska, składająca się z sił poważnie muzykalnych i dobrze zgrana, z swego zadania wywiązywała się jak nie można lepiej, a jej solista p. Glogier w zupełności zasłużył na szczery oklask za ślicznie wykonaną „Melodję“ Rubinsteina. W pochodzie ślubnym ze „Snu nocy letniej“ Mendelssohna, mieliśmy sposobność przekonać się o usilnej pracy członków orkiestry, ale zarazem i o braku kilku instrumentów, bez których utwór ten przez żadną orkiestrę nie może być wykonanym tak, aby oddał całe swe piękno muzyczne, a to już wina radomian, którzy nie popierają należycie tego, co poparcia jest godne, jak nie dawno o tem mieliśmy sposobność przekonać się. Całość jednak koncertu była bardzo udatną, dowodzącą dobrych chęci amatorów i pracy starannej dyrektora, nie szczędzono więc oklasków, od których nieraz powstrzymać się nie mogli niektórzy słuchacze nawet w połowie wykonywanego utworu. Nie dziwimy się wiedząc, że muzyka i śpiew porywają duszę i wiodą na drogę entuzjazmu—częstokroć bezwiednie.

Sandomierz.

Odbyte w dniu 31-go z. m. nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Witalisa Marynowskiego, zgromadziło w kościele św. Józefa licznych znajomych, przyjaciół i zwierzchników zmarłego; było wyrazem żalu po dobrym koledze, aktem uznania dla samego człowieka.

Smutny wypadek—rzecz tak zwykła w marnym bycie ludzkim, nasuwając poważne myśli pobudził do czynów, które podnieść i zaznaczyć należy, jako objaw dodatni naszego towarzyskiego życia. Na wieść o śmierci ojca licznej rodziny—ogólne współczucie wybuchnęło nietylko w słowach, lecz ujawniło się gotowością pomocy. Sprawy obrończe, pozostałe po zmarłym, przyjął jeden z kolegów i przeprowadzi je na korzyść pozostałej rodziny; członkowie zarządu stowarzyszenia spożywczego, rozdzielili między siebie zajęcie, jakie przypadało ś. p. Marynowskiemu, aby wynagrodzenie za nie mogło służyć jeszcze przez ten rok osieroconym; korzystając z bytności p. kuratora, podano prośbę o zwolnienie od opłat w internacie i gimnazjum jednego z synów nieboszczyka. Uczciwe i czynne zajęcie się losem nieszczęśliwej rodziny dowodzi, że nietylko nie zatraciliśmy wśród walki o byt współczującego serca, lecz pojmujemy i szerszy obowiązek społeczny, nakazujący pomoc i opiekę dzieciom zacnego człowieka.

Pocieszający to objaw; braterska łączność jest czynnikiem, który krzepi, uzacnia, silnymi czyni nawet drobnych i słabych. Oby objawy podobnej łączności coraz częściej znaczyły nasze społeczne życie!

Uroczystość Bożego Ciała odbyła się ze zwykłym wspaniałym ceremoniałem. J. E. ks. biskup w otoczeniu duchowieństwa i obywateli miasta, wyprowadził procesję z katedralnej świątyni i przy potężnym hymnie dzwonów wiódł ulicami Starego Miasta wspaniały korowód wszystkich stanów zbratanych modlitwą, połączonych w hołdzie, składanym Najwyższemu. Przy ołtarzach w ulicy katedralnej i na rynku słowa „Dobrej Nowiny“ i błogosławieństwo spłynęło na ukorzone tłumy.

Nastrój poważny religijnej uroczystości psuło niestosowne i niepotrzebnie przez policję tolerowane gapiostwo pewnej części mieszkańców. Nabożeństwo nie jest przedstawieniem teatralnem, aby mu się przyglądać z balkonów i okien. Tymczasem, widzieliśmy w otwartych oknach, na balkonach, parkanach, dachach — niechrześcijan i... chrześcijan. W Warszawie p. oberpolicmajster w osobnem rozporządzeniu nakazuje organom policji pilnować, aby podczas procesji balkony i okna były pozamykane i ciekawość obojętnych nie profanowała religijnej uroczystości. Nakaz policji utrzymuje w karbach przyzwoitości nie chrześcijan; lecz i chrześcijanom, pozbawionym delikatności uczuć i taktu, jaki wyrabia cywilizacja—odpowiednich wskazówek powinna udzielić takoż—policja.

Z Kozienic. (*Teatr amatorski*).

Drużyna nasza amatorska wystąpiła drugi raz w bieżącym sezonie dnia 3 i 4 b. m., z przedstawieniem na dochód kozienieckiej straży ochotniczej ogniowej.

Odegrano trzy komedje: „Marcowy kawaler“, „Podejrzana osoba“ i „Majster i czeladnik“.

Wszyscy grali znakomicie, za co zbierali sute i zasłużone oklaski.

Na obydwóch przedstawieniach była znaczna liczba widzów, gdyż każdy rad był przepędzić wieczór przyjemnie i zarazem zasilić kasę na potrzeby nowo-zorganizowanej straży ogniowej. *D.*

TO I OWO.

U zegarmistrza.

W chwili wolnego czasu wstąpiłem do sklepiku zegarmistrza. Nie był on tylko mistrzem od zegarków—spotkałem tam i śledzie w beczce i zapałki w szafie sklepowej, i kilka bułek w brudnym koszyku, obok wiązka pietruszki, kilka pudełek szuwaksu, świec kilkanaście, pudełko od herbaty i bańkę blaszaną z olejem i wiele innych rzeczy nie tyle ciekawych ile w życiu codziennem użytecznych, ale że napis nad sklepem głosił, iż tam jest siedlisko mistrza czasomierzów, ot, tak na pogawędkę, wszedłem.

— Mój panie, zacząłem rozmowę z mistrzem, zegarek ten oto chodzić wcale nie chce. Stanął szelma i pomimo przewracania go na różne strony, nawet w najdogodniejszej pozycji chodzić nie ma chęci.

Mistrz spojrzał na mnie, następnie na zegarek, włożył wielkie okulary na nos koloru rubinowego, a kształtem ogórek przypominający, brodę pogłaskał, język o kawałek czosnku potarł i otworzywszy zegarek, dokazał najpierw sztuki wyjęcia werku z oprawy. Zdumiony byłem zręcznością jego, a on to widocznie spostrzegł, bo oblizywał się kilkakrotnie, jednocześnie badawczo patrząc na zegarek. Poruszył go—nie chodzi. Nareszcie z powagą odrzekł,

— To jest panie fajn zegarek—tylko tu jest szpindel złamany. To nic, dam nowy i zegarek będzie chodził.

— Mniejsza o nowy szpindel, odrzekłem mistrzowi, udając znawcę nielada, ale on i przed złamaniem sobie szpindla chodzić nie chciał. Proszę więc niech go pan dobrze zlustruje, abym drugi raz nie prędko do reperacji dawać potrzebował.

— Panie dobrodzieju, ja mówię panu, co ten zegarek jest bardzo wiele wart; teraz takich zegarków nie robią. Co jemu brakuje, to ja dopiero zobaczę jak rozbiorę do reperacji.

— Wolałbym aby pan go zaraz rozebrał, zgodzę się i zapłacę, a pan powie kiedy mam się po niego zgłosić.

— Mistrz po raz dziewiąty język pokazał, zegarek rozebrał i orzekł stanowczo, że jeden kamień pękł, a dwóch zupełnie brakuje. Za dwa rubelki zegarek znów będzie chodził.

— Udałem zadowolonego ze skromnego żądania, lecz grzecznie poprosiłem, by zegarek na próbę złożył napowrót. Złożony wziąłem do ręki, nakręciłem kluczykiem i—zegarek szedł, bo tego mu tylko brakowało.

Nie chcąc uchodzić w oczach mistrza za figlarza drwiącego z powagi, wytłomaczyłem mu, że mój zegarek ma taką samą naturę jak i moje zęby: dość stanąć przed drzwiami dentysty, aby boleć przestały. Zegarek dość nakręcić w oczach zegarmistrza, a będzie chodził, choćby miał dwa szpindle złamane i ani jednego kamienia w całości.

Owego mistrza pożegnałem z uśmiechem, ale pytam, czy takich panów brakuje u nas? Jest wielu owych pokątnych zegarmistrzów, którzy bez zająknienia gotowi nam oświadczyć, że w zegarku przyniesionym do reperacji, nawet kółek wszystkich niema, tak wierzą w to, że zegarek jest dla nas zagadką i za kilka minut pracy łupią skórę, a co jeszcze częściej się zdarza, to mianowicie ten wypadek, iż po owej reperacji zegarek chodzi gorzej niż przedtem.

Więcej sumienności niektórzy panowie mistrze więcej sumienności!...

Obchód uroczystości jubileuszowej na cześć A. S. Puszkina, w Radomiu.

Dzień 7-go czerwca, za przykładem miast innych, również zaznaczył się uroczyście w Radomiu. Stuletnia rocznica urodzin wielkiego poety Rosji nie mogła być zapomnianą przez inteligencję miejscową, to też zapowiedziany obchód uroczystości, zgromadził w ubiegłą środę w sali tutejszego gimnazjum męzkiego, prócz przedstawicieli władz miejscowych, niemal wszystkich tych, którzy w nieśmiertelnym poecie czczą geniusz i dar przemawiania językiem bogów.

Uroczystość rozpoczęto wykonaniem przez orkiestrę hymnu „Kol sławien nasz hospod w Sionie". Następnie nauczyciel gimnazjum p. Dobrowolski mówił o znaczeniu wychowawczem poezyj Puszkina, a po skończonej mowie, słuchaliśmy naprzemian utworów muzycznych lub deklamacyj, wygłaszanych przez uczniów gimnazjum tutejszego. Uroczystość zakończoną była odśpiewaniem hymnu „Boże Cesarza chroń".

W wigilję, t. j. we wtorek, w tejże sali gimnazjalnej obchodzona była również uroczystość ku uczczeniu Puszkina, lecz wyłącznie przez uczniów gimnazjum miejscowego.

Aleksander Puszkin urodził się w Moskwie 7-go czerwca 1799 r. W roku 1815 Puszkin już uwydatnił swój talent w wierszu p. t. „Wspomnienia o Carskiem Siole", który był początkiem tej olbrzymiej twórczości, jaką następnie rozwinął. Niepodobna jest nawet części utworów jego z tytułów przytoczyć, tak wiele pisał, a to co pisał pozostało wiecznym pomnikiem dla jego nieśmiertelnej sławy. Zmarł 27 stycznia 1836 r. ugodzony kulą w pojedynku. Rosja okryła się żałobą powszechną na wieść o tragicznym zgonie człowieka, który dotykając się wszystkich prawie gałęzi literatury, dźwignął ją odrazu na tę wyżyny, na których po dzień dzisiejszy stoi.

Komunikat rządowy.

D. 20-go lutego (4-go marca) r. b. Najjaśniejszy Pan Najwyżej rozkazać raczył jenerał-adjutantowi Wannowskiemu dokonać wszechstronnego zbadania przyczyn i i okoliczności, towarzyszących nieporządkom, jakie rozpoczęły się d. 8-go (20-go) lutego w Cesarskim uniwersytecie petersburskim i które następnie przeniosły się i do niektórych innych zakładów naukowych, o rezultatach zaś tego badania podać do Najwyższej wiadomości.

Rozpoznając najpoddańszy raport jenerał - adjutanta Wannowskiego, Najjaśniejszy Pan raczył przedewszystkiem wyrazić Swój najgłębszy smutek i niezadowolenie, że tego rodzaju nieporządki, które ogarnęły prawie wszystkie zakłady naukowe w Cesarstwie, mogły powstać i trwać w ciągu prawie trzech miesięcy, gwałcąc spokojny bieg życia wewnętrznego i zajęć naukowych mnóstwa uczącej się młodzieży.

Przyczynami bezpośredniemi nieporządków, jakie wynikły w uniwersytecie petersburskim, było obwieszczenie, publicznie w imieniu rektora podane do wiadomości studentów, obejmujące przypomnienie kar, wymierzonych według prawa na osoby, gwałcące porządek w miejscach publicznych i nie słuchające rozporządzeń policji. Obwieszczenie owe wywołało niezadowolenie pewnej części studentów, którzy też dopuścili się po raz pierwszy nieporządku w samym uniwersytecie podczas aktu uroczystego, w dzień, d. 8-go (20-go) lutego r. b. Następnie, tegoż dnia, po ukończeniu aktu, nastąpiło starcie pomiędzy tłumem studentów a policją na bulwarze Newy od strony wyspy Wasilewskiej, w pobliżu skweru Rumiancewa, któremu towarzyszyły gwałty wzajemne, rozpoczęte przez studentów w postaci krzyków, rzucania kul śniegowych, mioteł i t. p. i powodujące odparcie ze strony niewielkiego oddziału straży policji konnej (38 ludzi) za pomocą zastosowania, bez szczególnej konieczności, jednego z ostatecznych środków oddziaływania na tłum.

Dalszy rozwój nieporządków, zarówno w uniwersytecie petersburskim, jak i innych wyższych zakładach naukowych, był wywołany przez pewną część uczących się, stanowiących nieznaczną mniejszość, lecz która zdołała na zebraniach pociągnąć za sobą tłum. Młodzież, pozostawiona bez ścisłego kierownictwa i oddziaływania bezpośredniej zwierzchności naukowej i personelu profesorskiego, uznała zaprzestanie uczęszczania na wykłady i przerwanie zajęć szkolnych za jedyny środek przywrócenia rzekomo shańbionej czci studentów. Wobec tej mniejszości, która opanowała tłum gwałtami i pogróżkami, masa studentów rozsądnych, pragnących spokojnie prowadzić dalej zajęcia naukowe, okazała się bezsilną. Do tej części studentów i słuchaczów innych wyższych zakładów naukowych przyłączyła się agitacja niektórych osób szkodliwych dążności, po części nawet nienależących do liczby uczącej się młodzieży, które zapragnęły skorzystać z gotowego gruntu niezadowolenia i rozruchów śród młodzieży dla rozpowszechnienia proklamacji i wydawnictw tajnych charakteru politycznego i przeciwrządowego. Dochodzenie ujawniło, że i w samym ustroju i w porządkach wewnętrznych wyższych zakładów naukowych istnieją przyczyny ogólne sprzyjające powstaniu i rozpowszechnianiu się nieporządków, będąc dla nich gruntem przygotowanym. Głównie z tych przyczyn: brak łączności między studjami, brak łączności studentów z profesorami i zwierzchnością szkolną, w części obojętny, w części niewłaściwy stosunek niektórych profesorów do prawidłowego i poważnego kierunku umysłów i poglądów młodzieży, powierzonej ich kierownictwu, brak wszelkiego dozoru nad młodzieżą i sprawdzania ich prac naukowych i zajęć rzeczywistych wreszcie takie przepełnienie jednego i tego samego zakładu dla poważnego prowadzenia wykładów naukowych i kontroli nad uczniami, lecz nawet środki rozmieszczenia wszystkich słuchaczów po audytorjach, pracowniach, klinikach, bibljotekach i salach rysunkowych.

Po rozważnem poznaniu zarówno rezultatów dochodzenia jenerał-adjutanta Wannowskiego, jak i okoliczności następnych i przebiegu całej sprawy, o której w czasie właściwym donosili odpowiedni ministrowie, Najjaśniejszy Pan uznał za stosowne i Najwyżej rozkazać raczył:

1) Ogłosić Swoje niezadowolenie najbliższej zwierzchności i personelowi nauczycielskiemu wyższych zakładów naukowych, iż nie potrafiły zjednać sobie należytej powagi i wpływu moralnego na powierzonych ich kierownictwu uczniów i nie przystapiły w pierwszej chwili nieporządków, z należną stałością i jednomyślnością, do wyjaśnienia i wytknięcia dającej się unosić młodzieży istoty jej dobrowolnie wybranego powołania i granic jej praw i obowiązków. Minister oświaty, zarówno jak i pozostali ministrowie, w których zawiadywaniu pozostają wyższe zakłady naukowe, będące widownią nieporządków, powinni przedsięwziąć stosowne środki napomnienia, a w potrzebie i surowości, celem skierowania ulegających ich władzy osób ku wykonywaniu moralnego ich obowiązku służbowego.

2) Urzędom policji miejskiej petersburskiej, które są wymienione w dochodzeniu jenerał-adjutanta Wannowskiego, powinna być zwrócona uwaga na nieumiejętne i niestosowne rozporządzenia pierwiastkowe co do zachowania porządku ulicznego w d. 8 (20-ym) lutego.

3) Bez względu na niedokładności i usterki w działaniach zwierzchności, w każdym razie zachowanie się studentów i słuchaczy, zapominających o obowiązku posłuszeństwa i zachowaniu przepisanego porządku,—obowiązku, jaki wkładają na nich troski rządu o ich wykształcenie i utrzymanie, nie ulega usprawiedliwieniu. Nikt z pośród nich nie może i niepowinien uważać się za zwolnionego od obowiązków pracy i zdobywania wiedzy, niezbędnej dla służby ojczyźnie, ku której przygotowuje się dla dobra społecznego; oni też pierwsi powinni stać na straży tego porządku, bez którego niemożliwe się stają i nauka i wychowanie. Z zachowaniem tego porządku niepodzielnie jest złączony sam honor każdego zakładu naukowego i każdego z jego członków i wychowańców.

To też, uczący się we wszystkich wyższych zakładach naukowych są zobowiązani w imię własnego dobra natychmiast uledz temu porządkowi, jaki został dla nich ustanowiony i spokojnie wrócić do swoich prac i zajęć naukowych. Jego Cesarska Mość nie wątpi, że rodzice młodzieży oraz osoby starsze i wiekiem i doświadczeniem życiowem wszystkich stanów uważać będą za swój obowiązek ściśle i niezachwianie wyjaśnić im całą krzywdę ich nierozważnych uniesień, zarówno dla nich samych, jak i dla spokoju społecznego, zamąconego ruchami i zaburzeniami śród uczącej się młodzieży.

Niestety, w czasie ostatnich zaburzeń społeczeństwo miejscowe nietylko nie okazało poparcia dążnościom władz rządowych ku zachowaniu porządku i ku opamiętaniu się zbłąkanej i wzburzonej młodzieży, lecz w wielu wypadkach samo sprzyjało nieporządkom, pobudzając zachętą wzburzoną młodzież i pozwalając sobie na niestosowne wtrącanie się w dziedzinę rozporządzeń rządowych. Tego rodzaju zaburzenia nie mogą być w przyszłości cierpiane i powinny być bez wszelkich ustępstw tłumione w drodze surowych zarządzeń rządu.

Co się tyczy tych studentów i słuchaczów, którzy, nie będąc oskarżani o czynności i dążenia, mające na względzie cele polityczne, okazali się winnymi jedynie kierownictwa i udziału w dokonanych nieporządkach — to od właściwych ministrów, pod których władzą pozostają wyższe zakłady naukowe, będzie zależało pociągnąć ich do odpowiedzialności, z możliwą łagodnością względem winy każdego w wypadkach, kiedy wina mierzy się oddziaływaniem uniesienia powszechnego. („Praw. Wiestn.")

Z Kraju.

ECHA z WARSZAWY.

(*Wesela bez muzyki. — Muzyka i miłość. — Pan majster i totalizator. — Wykład pedagogiczny o sposobach napędzania ludziom rozumu do głowy*).

Wszystkie wesela żydowskie odbywały się zwykle z muzyką na instrumentach dętych, zakłócających spokój mieszkańców, mających nieszczęście mieszkać w sąsiedztwie panien za mąż wychodzących. Spostrzegł to p. oberpolicmajster i zabronił podobnej muzyki. Zupełnie słuszne rozporządzenie, wywołało lament w rodzinach żydowskich, bo podobno tutejsza kawalerja, nie należąca do obozu postępowego, nie umie właśnie inaczej odtańczyć „skocznego" jak pod tony muzyki Jerychońskiej. Więc choć dobrze, ale szkoda, bo i zapał młodzieży na weselach będzie mniejszy i sama uroczystość pozbędzie się temperamentu i siły atrakcyjnej, ale niechże panienki z Nalewek nie biorą tego zbytnio do serca. Z doświadczenia zaznaczyć im możemy, że miłości w sercu jak nie wywoła krzykliwa trąbka, tak i nie wygonią jej z tamtąd ciche tony skrzypiec, choćby najgorzej dostrojonych. Znałem państwa młodych, którym na ślubie na dwóch trąbkach grano; znałem i takich, którym na basach przygrywano, a nawet i takich, którym grał instrument, choć w orkiestrze nie używany, ale również tylko do dętych mogący być zaliczanym, a jednak różnicy w miłości wielkiej nie spostrzegłem, a nawet powiem, że ci co tej ostatniej muzyki słuchali, najkwaśniejsze po ślubie miny mieli i może nawet kwaśniejsze niż ten właściciel zasobnego magazynu obuwia, który zebrawszy rb. 2,000 ciężką pracą na kupno placu w okolicy podmiejskiej, z zamiarem pobudowania tam domku mieszkalnego, poszedł wpierw szukać szczęścia pod okienkiem kasy totalizatora i przegrał wszystko. Wyrywa sobie podobno teraz włosy z głowy. Niema wprawdzie w tem nic niebezpiecznego, bo wyrwawszy wszystkie, będzie musiał wziąć się do innej roboty, ale domek... własny dach nad głową... miły spokój... marzony tytuł kamienicznika... wszystko to pierzchło jak mara i już nie wróci! Za owe 2,000 rb. szczęśliwi posiadacze pułapek na ludzką fortunę i głupotę, zwanych końmi wyścigowymi, wypiją sobie kilka buteleczek szampana, zapłacą procenty Berkom i po uregulowaniu hotelowego rachunku, z tytułem jaśnie pana, pomkną hen, daleko — zkąd przyjechali, nie powiedziawszy nawet „Bóg zapłać" panu majstrowi za jego pracę i staranie, aby im, właścicielom koni wyścigowych, dobrze na tym bożym świecie się działo. To się, widzicie panowie, nazywa popularyzowanie wiedzy. Niech się uczą prostacy rozumu od tych, co go kosztem fortun ojcowskich nabyli. Taka nauka silniej wraża się w pamięć niż wszelkie odczyty, rady, nauki głoszone słowem, czy drukowane, bo przemawia do najgłębszych, jeżeli nie uczuć, to... kieszeni. Dziwno nam tylko nieco, że pan majster, co ze skórą często przecie miewał do czynienia, zapomniał przysłowia, że kto nie słucha rad doświadczeńszych, słuchać będzie psiej skóry. A choć to teraz i moda na psią skórę w butach, lecz właśnie dla tego winna być ona posłuszną... panu majstrowi.

Ciekawi jesteśmy, czy jak zbierze ów majster drugie dwa tysiące, pójdzie jeszcze szczęścia próbować? A ciekawe to jest bardzo dla tego, by wiedzieć za pomocą jakiej metody nauka najłatwiej trafia do przekonania ludzi.

Nieon.

Z pism i książek.

„Czytelnia dla Wszystkich" tygodnik literacko-powieściowy dla rodzin polskich, wychodzący w Warszawie, pomimo taki nizkiej ceny (rocznie rubli 4 z przesyłką) zamieszcza bardzo wiele cennych prac literackich. Pomiędzy wieloma innemi, znajdujemy tam szereg szkiców monograficznych różnych miast Królestwa Polskiego, dających nam w streszczeniu rys przeszłości i rozwój ich w czasie obecnym. W obszernym dodatku zamieszczona jest powieść historyczna „Szwedzi w Polsce" i powieść z angielskiego „Tajemnica pana Feliksa".

Telegramy.

Wiedeń, 9-go b. m. „N. W. Tagblatt" donosi, że dotychczas to jest wiadomem, iż między obuma rządami przyjdzie do porozumienia. Koloman Szell po naradzie z węgierskimi mężami zaufania dokładkładnie jest świadom tego, jak daleko ma iść.

Wiedeń, 9-go b. m. Wiadomość, podana przez „Reichswehr". jakoby Koło polskie, a względnie komisja parlamentarna Koła postanowiła pośredniczyć pomiędzy niemcami a czechami, nie ma najmniejszej podstawy.

Paryż, 9-go b. m. Ojciec św. nadesłał przezydentowi Loubet'owi drogą telegraficzną wyrazy ubolewania z powodu zajścia, jakie spotkało go w Auteuil.

Praga, 9-go b. m. Tutejsza rada miejska wysłała do rady Petersburskiej pismo z wyrazami hołdu dla Puszkina, jako też srebrną gałązkę z prośbą, aby ją złożono na właściwem miejscu. Do Komarowa wysłała rada pismo z ubolewaniem, że wskutek spóźnionego zaproszenia nie może wziąć udziału w uroczystościach dziennikarzy. Także towarzystwo czeskich dziennikarzy wysłało adres do komitetu uroczystości Puszkinowskich w Petersburgu.

Londyn, 9-go b. m. Rozruchy w Belfast wywołały kłótnię między katolikami i protestantami. Zrządzone szkody są znaczne. Wojsko musiało kilka razy rozpraszać tłum. Położenie było tak groźne że trzymano w pogotowiu do ataku dragonów. Kilku policjantów skaleczono kamieniami.

Londyn, 9-go b. m. Izba gmin przyjęła na wczorajszem posiedzeniu 196 głosami przeciw 161 głosom wniosek, domagający się przyznania kobietom czynnego i biernego prawa wyborczego w radach gminnych.

Wiedeń, 9-go b. m. Komitet wykonawczy prawicy oświadczył się na wczorajszem posiedzeniu za sprawiedliwem i pojednawczem załatwieniem zatargu językowego. Stanowisko hr. Thuna uważają za zupełnie pewne.

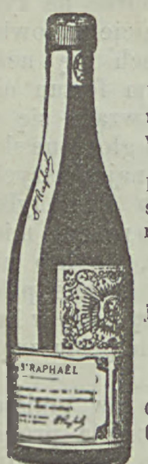
OGŁOSZENIA.

BROWAR
J. Saskiego
W RADOMIU
poleca świeżo wypuszczone **piwo lagrowe ciemne** na sposób **Monachijski.**
Sprzedaż w handlach kolonjalnych i w sklepie własnym ul. Rwańska. 175—2

Nauczycielki polki, niemki, francuzki, studenci i uczniowie poszukują kondycji.

Potrzebny wspólnik z kapitałem do interesu pewnego już rozpoczętego.

Bony niemki, polki, osoby do zarządu domem, panny służące, ekonomi, kucharze do umieszczenia. Bióro nauczycielskie M. Szenk. 162—2



Vin de Saint-Raphaël

przepyszne w smaku.

Uprasza się o zwrócenie uwagi na markę fabryczną i na markę stowarzyszenia fabrykantów dla ścigania fałszu. 145—7

Konserwuje się wedle metody **Pasteura**. Każda butelka zaopatrzona jest w Broszurę **d-ra de Barré,**

O WINIE **Saint-Raphaël** jako o wzmacniającym i posilnym środku.



Ostrzega się przeciw podrabianiom **Compagnie du Vin de Saint-Raphaël** Valence, Drome, France.

Syndyk tymczasowy upadłości kupca i fabrykanta KAROLA KLEINERTA

na zasadzie art. 492 k. h. podaje do wiadomości publicznej, iż w należącej do upadłości garbarni, znajdującej się we wsi Kole № 85/203, gminie Czyste, powiecie i gubernji Warszawskiej są do sprzedania następujące przedmioty i towary:

1) 993 sztuk skór wołowych, krajowych i zagranicznych; 2) 112 worków materjałów różnych do przesypywania skór; 3) 4 beczki kwasu siarczanego; 4) 2 skrzynki extraktu kwebrarowego; 5) rola i 2 blaty do kładzenia skór; 6) pompka żelazna i 7) bióro, krzesła i inne przedmioty ruchome.

O wadze skór i materjałów można otrzymać wiadomości od Syndyka codziennie od 5—7 p. p. a same przedmioty można obejrzeć w garbarni w d. 10 czerwca 1899 r. między g. 9—11 rano. Towary mogą być sprzedane hurtem, lub częściowo za gotowiznę. Chcący nabyć towary winien złożyć na ręce Syndyka do d. 15 czerwca 1899 r. piśmienną swą deklarację z wymienieniem przedmiotów i proponowanych cen.

Towary będą sprzedane najwięcej dającemu.

Warszawa d. 2 czerwca 1899 r.
Edward Czajkowski
Adwokat przysięgły
3710—1 Miodowa № 10.

Skład Materjałów Aptecznych
F. CIESZKOWSKIEGO
W RADOMIU

poleca po cenach b. nizkich:
Wody Mineralne Naturalne świeże tegorocznego czerpania.
Wyłączna sprzedaż wyrobów **Fabryki Karpińskiego i Lepperta** w Warszawie.
Lakiery Powozowe, Malarskie, Dekoracyjne, Spirytusowe.
Zaprawy do podłóg. Farby Emaljowe. Farby Olejne i t. d.
Po kost wyborowy Rygski Schmidta i Krajowy. 151—4

POSZUKIWAŃ W GUB. RADOMSKIEJ
na
WĘGIEL, RUDĘ ŻELAZNĄ 3893—3
i inne ciała kopalne, podejmuje się biuro górniczo-techniczne
Ustyanowski inż. gór. Mirecki i S-ka
Warszawa, Ordynacka № 8. Telef. № 1181.

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI
Warszawa, Miodowa № 4

jako WYŁĄCZNI REPREZENTANCI polecają
Z FABRYKI
WALTER A. WOOD'A
Żniwiarki i Kosiarki
najwięcej u nas rozpowszechnione i uznane za najlepsze
oraz z fabryki
J. W. STODDARD & C° w Dayton
Grabie Konne „TIGER"
najtrwalsze ze wszystkich. 3445—4

CENNIKI wysyłamy na żądanie.

WODY MINERALNE
świeżego czerpania
nadeszły do apteki K. UNGRA w Radomiu 136—1

Letnie mieszkania:
W Policznie pod Garbatką do wynajęcia na lato mieszkania umeblowane, składające się z 3 pokoi, kuchni, werendy, piwnicy po rb. 60. Bliższa wiadomość: kantor drukarni W-go J. Grodzickiego. 141—2

Z powodu wyjazdu w odległe strony jest do sprzedania

Dom w Radomiu

masyw budowany z piwnicami i ogródkiem, gotówki potrzeba około 18 tysięcy rubli. Pośrednictwo wyłączone. Wiadomość w redakcji, a bliższa u właściciela domu. 167—3

LETNIE MIESZKANIA:
w GARBATCE, st. dr. żel. Iw.-Dbrowskiej, składające się każde z trzech pokoi i kuchni, piwnicą i drwalką; w blizkości las sosnowy. Wiadomość na miejscu u p. Długosza. Ceny przystępne.

Eugienja Nowakowska
poleca Szanow. Publice z browaru J. Saskiego piwo wyborowe ciemne Monachijskie, także lagrowe z antałka na sztofy, zamówienia na wiadra przyjmuje. Z szacunkiem
NOWAKOWSKA,
ul. Rwańska, wprost Fary. 178—3



Zakład Elektrotechniczny
ADAMA KLIMKIEWICZA
Warszawa, Senatorska № 35.

Poleca przeciw **KONIOKRADOM** złodziejom specjalne **Ostrzegacze** elektryczne od rb. 15.

Telefony, Dzwonki, Elementy, Maszynki do elektryzacji, cewki, motorki i t. d. **Fonografy** i walce do nich z muzyką, śpiewem także polskim, ruskim i t. d.

Cenniki ilustrowane bezpłatnie. 116—4

Warszawska Szkoła Dentystyczna
LUDWIKA SZYMAŃSKIEGO
na rogu ulic: Krakowskiego-Przedmieścia i Nowo-Miodowej № 1.

Zapis nowowstępujących rozpocznie się od 20 czerwca i trwać będzie do 20 września r. b. Rok szkolny rozpocznie się z dniem 20 sierpnia r. b.

Szczegółowych informacji udziela Zarządzający Szkołą. 44—4

Do sprzedania
164—1

majątek przemysłowo-rolny w powiecie Opoczyńskim, włók $17^1/_2$ z lasem, młynem, fryszerką, gospodarstwem rybnem i dostatkiem łąk. Budynki, inwentarze i zasiewy kompletne. Szczegóły w Radomiu u Gustawa Mierzanowskiego.

DO WYNAJĘCIA
od św. Jana przy ulicy Lubelskiej dwa duże pokoje z wspólnym przedpokojem. Wiadomość w Redakcji. 157—1

UCZEŃ
potrzebny do apteki.
176—3

Wiadomość w Redakcji „Gazety Radomskiej."

Uczeń 5 klasy poszukuje korepetycji, lub może wyjechać na wieś. 174—3

Uczeń kl. VII poszukuje kondycji na wieś na czas wakacji 161—4

OGŁOSZENIE. Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż niżej wykazane nieodebrane przez interesantów towary, bagaż i pozostawione przez pasażerów przedmioty na zasadzie art. 90 Ogólnej Ustawy dr. ros. podlegają sprzedaży przez publiczną licytację, po upływie 3-ch miesięcy od daty ostatniego trzykrotnego ogłoszenia. O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie. 18253—3

№ fr.	Data mies. i r. wysł. i przyb. towaru				Stacja wysyłająca	Stacja odbierająca	Wysyłający	Odbiorca	Rodzaj towaru	Il. szt.	Waga P.	F.
	1899 rok.											
14559	25	3	28	3	Sosnowiec	Końskie	Weksztajn	Okaz. frachtu	szlaka	—	745	—
177	8	4	9	4	Piotrków	„	kwit	bagażowy	bagaż	1	—	5
48486	12	3	16	3	Łódź	Ostrowiec	Pfefer	Okaz. frachtu	skrzynie	25	13	—
21508	17	2	1	3	Warszawa	„	Manufaktura	Szngendler	nici	1	3	25
28019	4	3	12	3	„	„	Muśnicki	Okaz. frachtu	tabaczny	4	14	24
28462	5	3	11	3	„	„	Perelsztejn	„	manufaktura	1	2	20
320	24	2	3	3	N. Aleksandr.	„	Cukierman	„	powroźniczy	1	1	30
6018	16	2	2	3	Biała Cerk.	„	Reforma	„	tabaczny	3	5	25
13523	18	3	12	3	Warszawa	„	Lewental	„	latarnie	2	1	4

Redaktor i Wydawca: **Wiktor Brześciański.** Дозволено Цензурою, г. Радомъ 29 Мая 1899 г. Druk J. Grodzickiego w Radomiu.